

PATRYOTA





No. 21 — **Philadelphia, dnia 8go Kwietnia 1892.** — **Rok II**

BLUZNIERCOM.

Ileż to razy, kiedy zgłosisz się do którego z tutejszych obywateli z zapytaniem, dla czego nie pokazuje się wcale na manifestacyach naszych narodowych które dość często tutaj urządzamy, — spotyka cię odpowiedź: „A mnie na co się narażać. Jeśli pójdę z wami, to sobie innych narażę, a jeśli pójdę z innymi, to wy się na mnie gniewać będziecie. Róbcie sobie co chcecie, ale ja dla waszych 'szopek' nikomu narażać się nie myślę.

I taki zwykle odda się tym, co mu przyrzekną jakieś materyalne korzyści, lub takim, co mu zagrożą stratą, a w najlepszym razie skryje się w mysią dziurę.....

Mniejsza o zachowanie się jednego rodaka: każdy ma wolną wolę czynienia [illegible] nas jego mowa, motywy, jakiemi broni swego postępku, bo te motywy są strasznem bluźnierstwem, rzuconem w oczy Ojczyźnie, a tutaj, gdzie narażeni jesteśmy na wynaradawiające wpływy, działają na innych, jak zabójcza trucizna.

Pytamy co znaczy praca narodowa nasza i dlaczego pracujemy? Jest ona wynikiem miłości Ojczyzny, której ogień każdy polak nosi w swem sercu, jak nosi wiarę w Boga i głos sumienia. Jest to praca nasza koniecznością duchowego ustroju, potrzebą serca u każdego Polaka, który żywi jakieś ideały ojczyste. Człowiek, wierzący w Boga i w życie przyszłe, czuje potrzebę modlitwy i pracy dla Boga; tak człowiek, posiadający wiarę w ideał swej Ojczyzny i w jej przyszłość, odczuwa konieczność pracy dla dobra tej Ojczyzny.

Ani religia, ani patryotyzm jako uczucia wrodzone sercu ludzkiemu, nie znają pracy dla osobistego zysku, brzydzą się wszelkim egoizmem i spekulacyą. Znamionują się one natomiast w sercach naszych przez chęć ofiary i poświęcenia się dla celów wyższych, dla ideału; — dla Boga — w religii, a w narodowym uczuciu — dla Ojczyzny.

Prawdę tę stwierdziły miliony męczenników za wiarę, a w dziejach naszych zadokumentowały to samo miliony tych, co od najdawniejszych wieków za Ojczyznę ginęli, dla miłości ziemi ojczystej wyzuwali się z majątku, cierpieli więzienia i tortury, szli na tułaczkę, lub ginęli w lodach Sibiru. Kto nie czuje w sobie chęci poświęcenia wszystkiego dla sprawy narodowej, ten kłamie, jeżeli mówi, iż Ojczyznę swą kocha. „Weźmiesz krzyż i pójdziesz za mną" — mówił Zbawiciel świata, kiedy głosił prawdy wiary. „Weźmiesz krzyż i pójdziesz za mną" — mówi tak samo doczesna Ojczyzna nasza do tych, co chcą zwać się jej synami.

Jakże wobec powyższego sądzić o tych, którzy pracę i poświęcenie dla Ojczyzny — dla tego ziemskiego ideału naszego — traktują, jako prosty zarobek, jako geszeft osobisty, na którym można coś zyskać? Co powiedzieć o uczuciu tych, którzy swój patryotyzm — a więc przymiot wrodzony duszy ludzkiej mierzą kupieckim sposobem na szali zapłaty, jaką za to otrzymują od ogółu rodaków, lub przynajmniej na szali strat osobistych jakie mogą ponieść?

Ojczyzna — to ziemska religia. I kiedy ktoś wam powie, że będzie religijnym, jeżeli za to coś otrzyma od współwyznawców, — to powiedzcie w oczy że człowiek ów nie ma poczucia religii i nie pojmuje, czem jest patryotyzm i miłość Ojczyzny.

Człowiek taki Ojczyzny nie miłuje i — wyzuwszy się z przyrodzonych ludzkich uczuć — nie jest nawet zdolnym do poznania prawd narodowego zakonu. Nie chcemy też nikogo z takich ani przekonywać, ani zmuszać do wspólnej z nami pracy. Lepiej bowiem niechaj będzie 100 dobrych, aniżeli tysiące faryzeuszów i karyerowiczów na sprawach świętych.

Ale jedną mamy do nich prośbę: Jeżeliście sami utracili wiarę wy[illegible] zwierzęta niezdolne do przejęcia się świętością ideału, — to przynajmniej nie noście swego cynizmu i bluźnierstwa publicznie, byście trądem niezarazili serc młodych i niedojrzałych umysłów które nie są jeszcze zdolne do należytego ocenienia waszego upadku i nicestwa.

Z Ojczyzny.

Królestwo Polskie.

Hurko stara się o zniesienie gubernii warszawskiej. Z miasta i najbliższego okręgu ma być utworzone tak zwane gradonaczalstwo a dalsze powiaty chce Hurko wcielić do innych gubernij. Propozycya Hurki uzyska prawdopodobnie uprobatę.

Na rozkaz gubernatora wołyńskiego zamknięto kościoły katolickie w Zabłotach i Miropolu. Nie wolno już w nich odprawiać nabożeństwa. Obawiają się, że rząd jeszcze więcej kościołów w tej okolicy zamknąć każe.

Księstwo Poznańskie.

Września. Na jednem z z ostatnich posiedzeń reprezentacji miejskiej stawiono wniosek, ażeby ks. Arcybiskupa Stablewskiego zamianować honorowym obywatelem miasta Wrześni. Rada wraz z magistratem zgodzili się na to jednogłośnie i wybrali radnych pp. Stelmachowskiego, M. Miodowskiego i Ed. Rauhudta, ażeby dyplom ten doręczyli ks. Arcypasterzowi.

Jutrosin. W ogrodzie p. Mrugalskiego znaleziono podczas kopania sporą liczbę starych urn, które pewnie z czasów pogańskich pochodzą. Jak wiadomo, przodkowie nasi palili ciała zmarłych, i w owych glinianych naczyniach umieszczano popioły nieboszczyków.

Cukrownia pakoska w Rybitwach przekształconą została na cukrownię „Union" z kapitałem zakładowym 800.000 marek dostarczonym przez 16 obywateli z powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego. Do zarządu należą pp. Łucyan Grabski z Inowrocławia i Józef Walżyk z Kruświcy.

Z Galicyi.

Wywóz dziewcząt do Turcyi i Ameryki odbywa się pomimo czuj[illegible] Policya lwowska wpadła znowu na trop kilku takich ajentów, którzy dostarczali żywego towaru dla zagranicznych domów rozpusty.

ODEZWA

Krążąca pomiędzy ludnością warszawską, którą tu podajemy dla tego, iż daje ona świadectwo nastroju opinii publicznej w kraju.

Warszawa w Styczniu.

BRACIA RODACY!

Straszna nędza czeka nas w tym roku. Zboże licho obrodziło, a kartofle nigdzie prawie się nie udały. Nie zebrali ludzie nawet połowy tego, co w innych latach zbierali. A tu jeszcze dużo zboża i kartofli wywieźli z kraju kupcy zagranicę. Teraz do Rossyi znowu rząd wywozi, żeby tam głodnych nakarmić a nas do reszty ogłodzić.

Drożyzna dziś już straszna, że najstarsi ludzie chyba takiej nie pamiętają. Choćby nawet znalazło się trochę zboża i kartofli w kraju, to nie wielka z tego pociecha, bo po takiej cenie ani wyrobnik na wsi, ani robotnik albo rzemieślnik w mieście kupować nie mogą i muszą z głodu przymierać. A nie daj Boże, co to będzie na przednówku, kiedy już teraz ludzie niedojadają: padać będzie naród, jak muchy.

Rząd umyślnie nie pozwala, żeby choć jako tako biedzie tej zaradzić. Składek u nas zbierać nie wolno, a urzędników Polaków i innych przymuszają, żeby na moskali pieniądze dawali. Na nieszczęście są u nas tacy głupi i bojaźliwi włościanie, co na zebraniach gminnych postanawiają dawać składki na głodnych w Rossyi, zamiast pomyśleć o swoich braciach, co także z głodu przymierają. A są także łajdaki, wielcy panowie i fabrykanci, co żeby się rządowi przypochlebić, tysiące rubli składek sypią.

Nawet w gazetach nie wolno pisać, że źle u nas się dzieje, że głód u nas będzie, bo rząd nie chce, żeby ludzie o tem wiedzieli.

Dla swoich moskali dał już car sto miljonów rubli, dla nas ani grosza. W Rossyi pozwolił rząd chłopom brać przez rok cały darmo drzewo z lasów skarbowych i paść bydło, a u nas, żeby do reszty naród zgnębić, nawet za zbieranie grzybów i jagód kazali dawać opłatę. Znajcie, Polacy, łaskę carską!

Dopóki rząd bał się szlachty, to chłopom czasem schlebiał, ale teraz to już myśli o tem tylko, żeby wszystkich Polaków zgnębić, żeby nwet imienia polskiego niezostało. Niema dziś na świecie takiego ucisku, takiej biedy jak u nas. Ile to narodu uciekło w tych latach do Brazylji, do Ameryki, gdzie oczy poniosą, było tej nędzy uniknąć. Ilu to ludzi szuka bodaj lichego zarobku i znaleźć nie może. Bo i jakże znajdzie, kiedy oto do wszystkich robót przy szosach, przy kolejach, do fabryk nawet, sprowadza teraz rząd swoich moskali. Nie ma tygodnia, [illegible] albo i więcej [illegible] do Warszawy nie przyjechało, a każdemu dają pieniądze na drogę i 30 rubli zadatku. Bo i czego ma im rząd żałować, albo mało z nas wyciska?

W szkole uczą dzieci nasze po rusku, żeby ich na moskali przerobić, na prawosławie przeciągnąć. Różnych na to chytrości używają. Chodzą już teraz po Warszawie moskiewskie siostry miłosierdzia z Czerwonego Krzyża i dają biedakom zapomogi, ale każą za to iść choć raz do cerkwi.

Źle się dzieje, bracia, ale samiśmy temu winni. Na pochyłe drzewo kozy skaczą, a my co raz niżej głowy pochylamy. Plują na nas, kopią nas nogami, wydzierają nam mowę, wiarę, ziemię, ostatni kawałek chleba, a my w pokorze czekamy łaski carskiej, aż doczekamy się ostatniej zguby.

A toć już lepiej odrazu zginąć, niż tak marnie zdychać powoli. Ale i ginąć nie trzeba, i radę na biedę naszą znaleźć można, byle ludziom rozumu i śmiałości nie zabrakło.

Ot, jest taki naród — Irlandczycy, którzy byli pod angielskim tak jak my pod moskiewskim rządem. Gnębili ich anglicy gorzej niż nas moskale. Ziemię im odebrali, wiarę katolicką prześladowali, bieda była straszna, głód co roku prawie, setki tysięcy ludu uciekało do Ameryki. Robili Irlandczycy powstania, tak samo jak my, ale zawsze wrogi ich zdławili. Aż wreszcie poszli po rozum do głowy i powiedzieli sobie: „Nie pójdziemy teraz z kijami na karabiny, nie nadstawimy wam piersi, żebyście nas mordowali, ale znajdziemy inny sposób." I znaleźli — zaczęli potajemnie zabijać tych urzędników angielskich, co narodowi najgorzej dokuczali, a przy sposobności swoich łotrów i zdrajców, co z wrogiem trzymali i naród gnębili. Przez kilka lat prowadzili taką walkę, zabijali, niszczyli wroga, palili domy i składy rządowe, aż Anglicy zmiarkowali, że nic im nieporadzą. Zaczęli więc i ziemię dawać, wolności różne narodowi przyznali i religię katolicką przestali prześladować. Lepiej tam już teraz z każdym rokiem, lżej ludowi, a wkrótce jeszcze lepiej będzie.

Skorzystajmy, bracia, z tego przykładu. Teraz czas właśnie, dosyć już wróg napasł się krzywdą naszą, dosyć krwi, łez i potu naszego wypił. Nie namawiamy was do powstania, broń Boże. Ale po cichu, jak się sposobność zdarzy, sprzątajmy co najgorszych, takich, co najbardziej narodowi dokuczają. Albo to mało różnych łotrów i złodziei, naczelników, komisarzy, strażników, żandarmów, nauczycieli moskali popów i różnego łajdactwa. Za każdą krzywdę mścić się należy, żadnego gwałtu nie darować. Niech w każdem mieście, w każdym powiecie choćby po dwóch, po trzech łajdaków zginie, zaraz inni zmiękną, bo zobaczą, że nic nam nie poradzą, a każdemu życie miłe....

Czy to mało dziś ludu marnie przepada, czy nie lepiej takiemu zgładzić choćby jednego wroga, Panu Bogu na miłą ofiarę a braciom swoim i Ojczyźnie na pożytek?

Prześladują naszą wiarę, mowę ojców naszych, chcą nas [illegible], zaglą[illegible] wyniszczy[illegible] bracia!

Jeszcze Polska nie zginęła!

W imię Boże, dalej do roboty! Dosyć się już krzywd naszych zebrało, czas za nie odpłacić!

Smieszne przepisy.

Władze carogrodzkie wydały następujące rozporządzenie dla redaktorów i drukarni tamtejszych:

§. 1. Pierwsze miejsce trzeba zostawić dla wiadomości o cennem zdrowiu głowy państwa i jego rodziny o zasiewach i żniwach, jeżeli można o nich co dobrego napisać, o rozwijaniu się handlu i przemysłu w Turcji.

§. 2. Niemożna pomieścić żadnego fejletonu, który z uwagi na moralność niepodoba się ministrowi oświaty, jako stróżowi dobrych obyczajów.

§. 3. Nie należy drukować zanadto długich literackich i naukowych rozpraw a szczególniej takich, które objętością są większe od danego numeru gazety. Słów „ciąg dalszy nastąpi" trzeba unikać, gdyż są one powodem nieprzyjemnego naprężenia umysłu.

§. 4 Trzeba starannie wystrzegać się pozostawiać białe miejsca lub dawać kilka rzędów kropek w dłuższym artykule, bo daje to powód do różnych domysłań, budzi niezadowolenie, niepokoi umysły i wywołuje, jak to w różnych wypadkach zauważano, dwuznaczne odzywania się o sułtanie.

§. 5. Z największą ostrożnością trzeba omijać wymienianie nazwisk osób wysoko postawionych, a jeśli kto otrzyma wiadomość, że temu lub owemu dostojnikowi dowiedziono, iż dopuścił się złodziejstwa, roztrwonienia majątku publicznego, zabójstwa lub innego karygodnego czynu, to trzeba rzecz tę przedstawić jako nieprawdziwą, albo też zupełnie przemilczeć.

§. 6. Wszelkie publikowanie próśb, pochodzących tak od osób pojedynczych jak i od gromad, które zwracają się ze skargą do sułtana na nadużycia władzy, bezwarunkowo jest zabronionem.

§. 7. Doniesienia o zamachach na obcych panujących lub o rozruchach w obcych krajach, w jakikolwiekbądź sposób napisane, są nie na miejscu, gdyż rozgłaszanie takich wieści jest dla naszego wiernego i spokój lubiącego ludu, niekorzystnem.

§. 8. Zabrania się zamieścić niniejsze rozporządzenie gdyż mogłoby ono u malkontentów wywołać niekorzystno zdania i uwagi.

THE WEEKLY

'PATRYOTA"

PUBLISHED EVERY FRIDAY

Subscription $1.50 per annum.

EDITORIAL ROOM AND PRINTING OFFICE:

339 S. 3rd St., Philadelphia, Pa.

T. Wąsowicz, Publisher.

Entered at the Philadelphia Post Office as second class matter.

"PATRYOTA"

wychodzi w piątki 50 razy w roku.

Kosztuje rocznie $1.50, półrocznie 75c., Numer 3c.

Ogłoszenia niżej $5.00 muszą być opłacane z góry.

Inne stosownie do zawartej umowy.

Pozdrowienia krewnych 25c. za każdy raz.

Ogłoszenie o ślubach, śmierci lub urodzinach 50c.

T, Wąsowicz, wydawca.

339 S. 3rd St., PHILADELPHIA, PA,

ZE SWIATA.

Rossya.

W guberniach saratowskiej i astrachańskiej panują epidemicznie trzy gatunki tyfusu: brzuszny, plamisty i głodowy, dziesiątkując ludność. Dziennie liczą około 250 wypadków śmierci.

Główny sztab rozesłał do okręgów wojennych zawiadomienie, aby wychodzących obecnie po ukończeniu służby żołnierzy nie puszczano do domów, lecz zatrzymano i nadal w służbie, tworząc z nich osobne kompanie. Jako przyczynę tego rozporządzenia podają głód i niedostatek, któryby się zwiększył za ich przybyciem do domów.

Austrya.

Z Wiednia donoszą do gazet petersburskich, że wskutek wydanego przez arcybiskupa wiedeńskiego wzbronienia wygłaszania kazań w kościołach katolickich w języku czeskim, wielu czechów przebywających w Wiedniu, ma zamiar przyjąć prawosławie.

Prezydent policyi baron Krauss zabronił osobom prywatnym rozdzielać chleb i inne środki pożywienia między głodnych, ponieważ powodowało to tamujące komunikacyę zbiegowiska i ścisk w którym ludzie odnosili obrażenia cielesne. Namiestnik oświadczył się w sejmie krajowym również za skoncentrowaniem akcyi pomocniczej w ręku burmistrza. Rada miejska wiedeńska postanowiła, aby niezwłocznie rozpoczęto pracę nad zniesieniem wałów liniowych, celem dostarczenia robotnikom zatrudnienia.

W arystokratycznych sferach wiedeńskich, zrobiło wielkie wrażenie, wstąpienie do zakonu kilku wielkich dam, księżniczki Maryi Schwarzenberg, dwóch księżniczek Loevenstein, baronowej Hildebrandt i hrabianki Salm.

Wszystkie te panie błyszczały urodą, majątkiem i stanowiskiem socjalnem.

Węgry.

Do Pesztu nadchodzą z północnych Węgier wieści bardzo niepokojące. Zapanował tam głód, za którym w ślad wybuchnął tyfus, oraz inne zaraźliwe choroby. Śmiertelność między dziećmi znacznie się powiększyła. Im bardziej lato się zbliża, tem bieda wśród ludności wiejskiej będzie większą. W powiecie Namesz ludność od trzech miesięcy żywi się przeważnie korzonkami, korą drzewną i chlebem ze słomy owsianej. Rodzice wyrzucają dzieci na szosy i drogi, na których w ten sposób roją się gromady małych żebraków. Rząd dotychczas wydzielił tym biednym Słowakom i Rusinom 3.000 złr. zasiłku. Nadżupan komitetu arvaskiego złożył raport, iż wieśniacy w jego okręgu zjedli już zboże przeznaczone na zasiew, tak, iż nędza w przyszłym roku znacznie się powiększy. Podobnego głodu niepamiętają starsi ludzie od dawna; jedynie głód z 1846 roku można z nim porównać.

Francya.

W Paryżu pod murem więzienia La Sainte Faubourg St. Jackues znaleziono rurkę, zawierającą materye wybuchowe.

Z powodu ostatniego zamachu, aresztowano w Paryżu około 200 osób. Mówią o projekcie urządzenia ogólnej obławy na anarchistów. Jest obawa, że zamachy się powtórzą. Z tego powodu drobni kapitaliści odbierają z banków swe depozyty, a cudzoziemcy tłumnie wyjeżdżają z Paryża. Są tacy, którzy utrzymują, że zamachy urządzają ajenci kusiciele z polecenia policyi, która pragnie przekonać rząd o niezbędności Constansa i uzyskać pretekst do aresztowania anarchistów przed 1szym maja.

Bank kolejowy i przemysłowy, którego dyrektorem był p. Ducoureau ogłosił upadłość. Pasywa wynoszą 25,000.000 franków, gdy tymczasem aktywa, nie dochodzą nawet dwunastu miljonów. Dyrektor otrzymawszy wezwanie do sędziego śledczego, zastrzelił się. Jednego administratora aresztowano, przeciwko dwom innym wdrożono śledztwo karne.

Obydwóch sprawców wybuchu dynamitowego przy ulicy Saint Germain i w koszarach Lobau policja już przytrzymała. Jeden z nich nazywa się Roy, drugi nosi przybrane nazwisko Lefevre'a. Ten ostatni ma być jednym z wybitniejszych szefów anarchistycznych.

Belgia.

W Belgii władze rozpoczęły energiczną kampanję przeciw domom gry, które się tam znacznie rozpowszechniły. Idąc za przykładem Ostendy i Spaas, zarządy gminne rozmaitych miast zezwoliły przybywającym z obcemi towarzystwom na zakładanie kasynów, w których uprawiany był hazard. W ostatnich czasach zaczynał zyskiwać coraz większy rozgłos dom gry w Namur, tak, że w tych dniach z polecenia władz sądowych został zamknięty.

Serbia.

Milan Obrenowicz zupełnie zrzekł się praw do Serbji. Nie jest już więcej członkiem domu królewskiego, nie nadzoruje wychowania swego syna, zrzeka się serbskiego obywatelstwa, i przyrzeka, że nigdy granic Serbji nie przestąpi, z wyjątkiem wypadku, gdyby syn jego zachorował. Jest to chyba jedyny przykład w historyi. W zamian za to rząda Milian dwóch miljonów.

ROZMAITOSCI.

Jenerał Booth niezbyt przychylnego doznał przyjęcia na odbytem w tych dniach w Londynie wielkiem zebraniu nędzarzy, pozbawionych dachu, między którymi znajdowało się też wielu byłych aresztantów. Na zebranie dopuszczeni byli tylko tacy, którzy poprzedniej nocy znaleźli schronienie w przytułkach przez Booth'a urządzonych. Jenerał zamierzał skreślić zgromadzonym obraz podróży, jaką odbył po świecie w interesie ludzi upadłych i ginących w nędzy, ale nie pozwolono mu wcale przyjść do słowa; zarzucano go nieustannie szyderczemi obelgami, rozlegały się okrzyki, jak: „Oszuście! Gdzie się podziały tysiące funtów"? — Odpowiedź: „Przejrzyjcie rachunki... poszły na was". — „Szliśmy przez godzinę piechotą i znaleźliśmy w waszym przytułku tylko deskę do spania". — Odkowiedź: „Lepiej niż w śniegu". — „Przytułek jest pełen robactwa". —Odpowiedź: Nie ze mnie. — „Dajecie tylko kromkę suchego chleba". — Odpowiedź: „Dzisiaj każdy z was dostał pasztet z mięsa wchodząc do tej halli". — "Chcemy więcej jedzenia, chcemy pić, przynajmniej herbatę! Wy dbacie tylko o własną kieszeń: Co nam pomoże praca w Afryce bez dobrej zapłaty! Ty, wyzyskiwaczu!" I tak jedna hałaśliwa scena następowała po drugiej, policja wyrzucała jednego nędzarza za drugim. Jenerał Booth zakończył przemowę swoja, po setki razy przerywaną, jak następuje. „Nie mogę z was w przeciągu pięciu minut zrobić miljonerów. Postanowiłem sobie dopomódz trzem miljonom moich współbraci i jestem zdecydowany dopiąć tego, pomimo nieporozumień i fałszywych oskarżeń. Potomkowie moi w dalszym ciągu pracować będą w tym kierunku i patrzeć na szczęście, chociaż ja sam już tego nie dożyję. Nie ma człowieka tak nizkiego, tak ubogiego, tak bezbożnego lub nieuczciwego, żeby do niego sympatją albo miłością trafić nie można". — Wrzawa wśród zgromadzonych wszakże tak się wzmagała, że policja zmuszona była przemocą halę opróżnić.

Odwaga i upór.

Poczciwy i uparty, jak oni wszyscy, Sas, rodem z Lipska, Gustaw Vogt, zmuszony służyć w niemieckim pułku piechoty Nr. 105, wcale nie zasmakował w bezpośrednim nadzorze pruskich podoficerów. A ponieważ jego pułk stał garnizonem w Strasburgu, a Vogt'owi coraz bardziej naprzykrzała się pięść pruskiego podoficera, przeto w dniu 1go lutego 1886 r. umknął do Francji i stawił się do rozporządzenia żandarmerji w Nancy. We Francji istnieje prawo, że każdy dezerter z armji cudzoziemskiej w razie, gdy chce pozyskać obywatelstwo francuskie, powinien przesłużyć 5 lat w legji cudzoziemskiej. Vogt poddał się temu przepisowi, bił się w Tonkinie nader walecznie i dostał medal pamiątkowy. Po wysłużeniu 5 lat obowiązkowych otrzymał Vogt nie-złą posadę w Saint Quentin. Mógłby był tedy żyć wcale nieźle, gdyby nie tęsknota do matki, mieszkającej w Lipsku. Jechać do Saksonii nie ważył się, naznaczył jej tedy miejsce spotkania w Metzu. Tu jednak poznał go i denuncjował jeden z dawnych kolegów pułkowych. Sąd wojenny skazał go na 18 miesięcy twierdzy i 5 lat służby w szeregach. Vogt karę odsiedział i następnie ujrzał się znowu żołnierzem tego samego pułku Nr. 105 w Strasburgu. W dniu 24 lutego, mimo nadzór ostry, którym go otoczono, udało mu się ponownie umknąć. Wiedząc, iż tak i owak naraża się na rozstrzelanie, zabrał z sobą w darze dla przybranej ojczyzny swój karabin nowego typu i dwa pakiety nowych ładunków z prochem bezdymnym. W nocy z 29 lutego na 1go marca szczęśliwie przekłznął się przez granicę i w dniu 3 marca stanął w Saint Quentin, entuzjastycznie witany przez tamtejszych mieszkańców.

Odpowiedź Maleńka
Maciejowi z Philadelphii.

Philadelphia 6 Kwietnia.

Komitet wybrany z łona Towarzystwa Związek Nar. Pol. Grupa No. 1 w swej korespondencyi rządał od Macieja z Filadelphii udowodnienia ob. T. Wąsowiczowi (członkowi tejże grupy) złodziejstwa i oszukaństwa, — a tu Maciej zamiast odpowiedzi i dowodów, nie mając się czem wykręcić, ludzić w zamiarze zagmatwania sprawy, rozpoczyna wojnę, atakując komitet w tej sprawie wydelegowany i ucząc „niby to" logiki.

Otóż, panie Macieju, pokazałeś przez to, że o logice nie masz najmniejszego pojęcia, tem mniej więc, możesz innym o takowej jakiekolwiek nauki dawać.

Nie chcemy wojny z takim „bohatyrem pióra" jakim jest Maciej, my szukaliśmy prawdy w imię sprawiedliwości, do jakiej każdy uczciwy człowiek dążyć powinien. Ty zaś Macieju, jako do prawdy nie nawykły, z takową wypiąć nie jesteś w stanie, i dla tego my, jako komitet, poznawszy Twoje podłe intrygi, oświadczamy publicznie, dla wiadomości całej Polonii w Stanach Zjednoczonych, że wszystko, co tylko kiedykolwiek i w jakiejkolwiek gazecie było umieszczone a podpisane przez M a c i e j a z Philadelphii, b y ł o najwierniejszem k ł a m s t w e m!

J. LIPINSKI,

W. GÓRECKI, F. SZURZYŃSKI.

NOWINY AMERYKANSKIE.

Milioner amerykański John D. Rockefeller, znany prezydent „Standard Oil Company" w Stanach Zjednoczonych ofiarował uniwersytetowi babtistów w Chicago okrągłą sumę miliona dolarów „jako znak swej osobliwej wdzięczności dla Wszechmocnego Boga z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia po ciężkiej chorobie". W ciągu lat dwóch jest to już druga ofiara, jaką milioner czyni na rzecz un wersytetu. W roku zeszłym ofiarował on 1,000.000 dolarów na urządzenie laboratorjum i zbiorów naukowych.

Ludność w Chicago wynosi 1,...833, a składa się na tą cyfrę około trzydziestu narodowości. Najliczniejszym żywiołem jest niemiecki. W murach Chicago mieszka nie mniej niż 394.958 Niemców, drugie miejsce zajmują Amerykanie, jest ich 292 463, Czechów jest 54.809, Polaków 52. 576, Anglików 32 000, Francuzów 12. 962, Rosjan 9977 itd. Przygotowania do wystawy wszechświatowej raźnie postępują. Przebywa obecnie w Chicago p. Glaster Armstrong z Londynu, który ma kierować budową kopji Tower'u Londyńskiego. Sułtan turecki zezwolił na wzniesienie meczetu na placu wystawy; odprawiać się w nim będą nabożeństwa dla obecnych na wystawie mahometan. — Towarzystwo popierania wykształcenia fizycznego i racjonalnego ubrania zażądało 1900 stóp kw. przestrzeni w pałacu oddziału kobiecego. — Właściciele kopalni węgla w Pensylwanji zamierzają wznieść gmach z samego węgla antracytowego; potrzeba będzie na ten cel 50.000 ton najlepszego materjału. Kierownicy oddziału ogrodniczego powzięli plan założenia ogrodu róż, w którym znajdowałoby się 50.000 krzewów różanych.

Doktor Keeley, który leczył pijaków zapomocą złota i świetnie na tem robił interesa, znajduje się obecnie w niełada ambarasie. Niejaki Walter B. Earle z Nowego Yorku został wypuszczony ze zakładu doktora Keeley, jako wyleczony, tymczasem musiano go niezwłocznie umieścić w domu warjatów, gdzie umarł. Przyjaciele zmarłego twierdzą obecnie, że Earle umarł skutkiem nadużycia lekarstw, które dawał mu doktor Keeley i wnieśli do sądu skargę, żądając 100.000 dolarów odszkodowania.

Towarzystwo Dramatyczne „Lutnia Wolności" w Newarku, daje przedstawienie amatorskie dnia 18 kwietnia r. b. w Weiss-Park Hall. Odegraną będzie sztuka pod tyt. „Krzywda i Odwet". Spodziewać się można że sala jak zwykle tak i tą razą będzie po brzegi zapełnioną.

W Philadelphji zjechali się delegaci do związku Towarzystw żydowskich. Towarzystw takich liczy związek 111, z tych było reprezentowanych na zjeździe 107. Z odczytanego sprawozdania wykazuje się, że związek liczy 15,000 członków, rozporządza kapitałem miljona dolarów i posiada kapitału rezerwowego 500,000 dolarów.

Pan Wołodyjowski,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Trzeba też o jakowymś posiłku pomyśleć, bo nie samem słowem człowiek żyje.

I wyszedł z alkierza.

Pan Michał pognał wkrótce za nim i zastąpił mu drogę.

— No i co teraz ? — spytał Zagłoba.

— No i co?

— A niech tę Ketlingową kule biją! Dla Boga! jak nie ma ginąć ta Rzeczpospolita, kiedy białogłowy w niej rządzą?

— Nic-że waćpan nie wymyślisz ?

— Jak ty się boisz, co ja ci na to wymyślę ? Każ się kowalowi podkuć — ot, co!

VIII

Ketlingowie zabawili około trzech tygodni. Po upływie tego czasu Basia próbowała powstać z łóżka, ale pokazało się, iż jeszcze nie może utrzymać się na nogach. Zdrowie wracało jej wcześniej od sił — i medyk rozkazał jej leżeć, póki całkiem czerstwość nie wróci. A tymczasem uczyniła się wiosna. Naprzód wstał od strony Dzikich pól i Czarnego morza duży a ciepły wiatr, porozrywał i poszarpał oponę chmur, jakby zetlałą ze starości szatę, a potem począł owe chmury zganiać i rozganiać po niebie, równie jak pies owczarski zgania i rozgania stada owiec. Chmury, uciekając przed nim, zlewały często ziemię obfitym, o grubych, jak jagody, kroplach. Roztopione resztki śniegu i lodu utworzyły na równym stepie jeziora; z wiszarów poczęły spływać wstążeczki wody, w jarach na dnie wezbrały strumienie, a wszystko to leciało z szumem, gwarem i hasłem do Dniestru, tak właśnie, jak dzieci lecą radośnie do matki.

W przerwach między chmurami przeświecało co chwila słońce, jasne, odmłodzone, a jakieś mokre, jak gdyby w tej powszechnej topieli wykąpane.

Potem jasno-zielone źdźbła trawy poczęły się wychylać z rozmiękłej ziemi; cienkie gałązki drzew nabrzmiały obfitem pąkowiem. Słońce dogrzewało coraz mocniej; na niebie pojawiły się stada ptactwa; więc klucze żórawi, dzikich gęsi, bocianów, zaczem wiatr począł przywiewać, chmury jaskółek; zarzechotały żaby wielkim chórem w ugrzanej wodzie; rozśpiewało się aż do zapamiętania, drobne, szare ptactwo — i przez bory, przez lasy, przez stepy i jary poszedł jeden wielki rozgłos, jakoby całe przyrodzenie krzyczało w radości i uniesieniu:

— Wiosna! uha! wiosna!

Lecz dla tych nieszczęsnych krain wiosna przynosiła żałobę, nie radość—i śmierć, nie życie. W kilka dni po wyjeździe Ketlingów mały rycerz odebrał następującą wiadomość od pana Myśliszewskiego:

„Na błoniu kunczukaryjskim co raz większy wojska congressus. Sułtan postał znaczne sumy do Kryma. Chan w pięćdziesiąt tysięcy Ordy idzie w pomoc Doroszeńce. Nawała, jak tylko wody obeschną, ruszy szlakiem Czarnym i Kuczmieńskim. Niech Bóg zmiłuje się nad Rzecząpospolitą!"

Wołodyjowski posłał natychmiast pachołka swego, Piętkę, z tą wiadomością do hetmana.

Sam jednak nie śpieszył się z Chreptiowa. Naprzód, jako żołnierz, nie mógł, nie mógł owej stannicy bez rozkazu hetmańskiego opuścić, potem zbyt wiele lat spędził na „procedurze" z Tatary, aby nie miał wiedzieć, że czambuły tak prędko nieruszą. Jeszcze-ż wody nie opadły jeszcze trawy nie wyrosły dostatecznie, jeszcze i Kozacy na zimowiskach stali. Turków spodziewał się mały rycerz chyba dopiero latem, bo chociaż zbierali się już pod Adryanopolem, ale tak olbrzymi tabor, takie tłumy wojsk, sług obozowych, ciężarów, koni, wielbłądów i bawołów mogli się posuwać bardzo wolno. Komunika tatarskiego należało wyglądać wcześniej, bo w końcu kwietnia lub na początku maja. Wprawdzie przed głównym siehoniem, liczącym dziesiątki tysięcy wojowników, spadały zawsze na kraj luźne czambuliki i mniej więcej liczne wataczby, jak pojedyncze krople dżdżu spadają przed walną ulewą. Ale tych nie bał się mały rycerz. Nawet wyborowy komunik tatarski nie był w stanie dotrzymać w otwartem polu jeździe Rzeczypospolitej, a cóż dopiero takie kupy, które na samą wieść o zbliżaniu się wojsk, rozpraszały się, jak kurzawa przed wichrem.

W każdym razie było czasu dość, a gdyby go nawet nieco zbrakło, nie byłby pan Wołodyjowski bardzo od tego, aby otrzeć się o jakowe czambuły, w sposób rownie dla nich pamiętny, jak dotkliwy.

Był to żołnierz z krwi i kości, żołnierz z zawodu, więc bliskość wojny budziła w nim głód na krew nieprzyjacielską, a jednocześnie wracała mu spokój.

Pan Zagłoba, jakkolwiek z wielkiemi niebezpieczeństwy przez długie życie niezmiernie już otrzaskany, mniej jednak był spokojny. W nagłych razach umiał on znaleźć odwagę; wyrobił ją wreszcie w sobie przez długą, choć często mimowolną praktykę i zna-

KRONIKA
MIEJSCOWA.

„Patryota" zostanie wkrótce powiększony.

Kto nie był na fantowej loteryi Wolnych Polskich Strzelców niech nie omieszka pójść dzisiaj wieczorem.

Około godziny 1szej popołudniu zostało popełnione w domu pod N. 315 N. 7ej ulicy zeszłej niedzieli morderstwo. John Hartnet który przed kilkoma dniami z domu poprawy został wypuszczony zastrzelił swą żonę.

Prezes Tow. Związek Nar Grupa No 1 ... J. B. Blachowski wzywa wszystkich członków, aby dzisiaj t. j. w sobotę punkt. o godz. 8ej wieczorem stawili sie w hali zwykłych posiedzeń.

Pan Chape ... zamyśla zmienić miejsce swego stałego mieszkania do ... Camerun i ma zamiar przywdziać szaty tego „zakonu".

Michał Gowan, który po długiej i ciężkiej chorobie został za zdrowego uznany i z University szpitalu w zeszły poniedziałek uwolniony, idąc do domu upadł przy narożniku 10ej w Callowhille ul. i pomimo to że niedoznał żadnego skaleczenia wyzionął ducha.

W Redakcyi „Patryoty" można nabyć każdego tygodnia za 5 cent. jeden zeszyt nowo wychodzącego romansu pod tytułem: „Okropności Syberyi i Tajemnice Rossyjskiego Pałacu Carskiego".

Pan Serafin dostał żółtaczki ze strachu przed przyszłemi wyborami.

Największy Bank Polski i agencya kart okrętowych jest pod firmą F. Missler, 401 Grand ul. w Nowym Yorku. Patrz ogłoszenie str. 4.

Prawa niedzielne bardzo mało pomagają, bo zeszłej niedzieli tylko 87 pijanych ludzi zostało w mieście naszem przyaresztowanych.

Szanowni Rodacy, którzyby sobie życzyli nabyć dzieła Sienkiewicza, raczą się zgłosić ustnie lub listownie do Redakcyi „Patryoty", ponieważ w tych dniach posełamy zamówienia w tym celu do Europy.

Wiel. ks. Szymanowski z Camden, N. J. opuszcza swą parafię na zawsze.

Maćki Philadelphijskie urządzają wkrótce barce w jednéj z tutejszych hal. Wstęp uczciwym ludziom stanowczo wzbroniony, łotry mają wstęp wolny.

Podczas bijatyki która miała miejsce pod N. 725 Bainbridge ulicy, murzyn John Keers odgryzł swemu również czarnemu przeciwnikowi Jeremiaszowi Keyers, ucho. Sędzia stawił ludzkiego mięsa chciwego czarnucha pod 800 dol. kaucyi.

Sądząc z prób jakie się dotychczas odbyły, wnosić można, że „Kółko Dramatyczne" wystawi sztukę „Kominiarz i Młynarz" w bardzo podchlebny sposób.

Niezwykła sprawa następstwa.

Specjalna komisja izby lordów w Londynie rozstrzygać będzie w krótce niezwykłą sprawę następstwa. Chodzi o fotel w izbie wyższej i o tytuł hrabiego Stamford. Przedostatni hrabia Stamford, który zmarł w. r. 1883 był trzykrotnie żonaty. Z pierwszych dwóch małżeństw niema już spadkobierców, którzyby mogli odziedziczyć tytuł para, z trzeciego małżeństwa tylko istnieje jeszcze potomek męzki hrabiego w prostej linji. Ten trzeci związek wszakże, zawarł hrabia na przylądku Dobrej Nadziei z Zuluską. Cera chłopca, narodzonego z tego małżeństwa nieosłabiłaby wcale jego pretensji; lecz związek zawarty został jedynie według obyczajów krajowych, t. j. według nader pierwotnego obrządku Zulusów. Czy ten obrządek wystarcza, aby małżeństwo było ważne według prawa angielskiego? Oto pytanie, na które ma odpowiedzieć komisja izby lordów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

April 1st 1892.

14	Kawska Józefa,
24	Wiszicka Teresa.
26	Zajdel Marya.
34	Bogacki Jozef.
42	Bartek Karol.
45	Cybulski August.
49	Damorowski Jozef.
51	Dombrowicz Jan.
82	Jaukiewicz R.
84	Kububiak Fr.
86	Kurdelski Fr.
90	Kososki Jan.
91	Kloszowski Fr.
98	Knittek An
99	Koliński Mr.
101	Laskowska Józ.
111	Ledowski M.
115	Markowicz Jgnacy.
124	Paszeński Jozef.
138	Ruszczuk. B.

Kto chce list swoj odebrać, winien się zgłosić na głowną pocztę, 9ta. narożnik Market ul., okno nr. 14.

ZAWIADOMIENIE.

Pan Andrzej Chrapkiewicz, o ile wiadomo, przebywający w Reading, Pa., raczy się zgłosić w własnym interesie do: J. Oleksiak, 133—100 st. New York, lub do Redakcyi „Patryoty".

cznych w życiu przewag dokonał, zawsze jednak pierwsza wieść o wojennej grozie czyniła na nim wielkie wrażenie. Lecz gdy mały rycerz wyłożył mu swój sposób widzenia, nabrał i on lepszej otuchy, a nawet począł wyzywać cały Wschód i odgrażać się na niego.

— Gdy chrześciańskie nacyje ze sobą wojują — mówił — i Pan Jezus smętny i wszyscy święci się w głowę skrobią, bo tak zwykle bywa, że gdy frasobliwy pan, frasobliwa i czeladź; ale kto turka bije, nie może milszej rzeczy niebu uczynić. Słyszałem to od pewnej duchownej persony, że święci to po prostu mdłości na widok onych psubratów dostają, przez co niebieskie jadło i napitki nie idą im na pożytek i nawet wiekuista szczęśliwość się psowa.

— Pewnie tak musi być — odrzekł mały rycerz. — Tylko że to potęga turecka niezmierna, a nasze wojska w przygarść możnaby zmieścić.

— Przecie całej Rzeczypospolitej nie zwojują. Mało to miał potęgi Carolus Gustawus: pod te czasy były wojny i z Septentrionami i z Kozaki i z Rakoczym i z Elektorem, a dziś gdzie oni? Jeszcześmy do ich domowych pieleszy ogień a miecz ponieśli....

— Prawda jest. Personaliter nie bałbym ja się tej wojny, zwłaszcza, że jako mówiłem, muszę czegoś znacznego dokazać, aby się Panu Jezusowi i Najświętszej Pannie za miłosierdzie nad Baśką wypłacić. Daj Bóg jeno sposobność!.. Ale o to ziemie mi chodzi, które wraz z Kamieńcem snadnie w ręce pogańskie przejść, choćby na czas, mogą. Wyimaginuj sobie waćpan, co to będzie za pohańbienie kościołów Pańskich i ucisk ludu chrześciańskiego!

— Jeno mi o Kozactwie nie gadaj! Szelmy! To przeciw matce ręce podnosili, niechże ich spotka to, czego sami chcieli. Najważniejsza rzecz, żeby jeno tylko Kamieniec się oparł! Jak myślisz, Michale, oprze się?

— Myślę, że pan generał podolski nie opatrzył go należycie, a mieszczanie, ubezpieczeni położeniem, nie uczynili też tego, co powinni. Ketling mówił że przyszły tam regimenty księdza biskupa Trzebickiego, bardzo moderowane. Dla Boga! oparliśmy się pod Zbarażem tylko za lichym wałem, równie wielkiej przemocy, powinniśmy się oprzeć i teraz, boć to orłowe gniazdo ten Kamieniec......

— Ha! orłowe gniazdo, ale nie wiadomo czy się w nim znajdzie, jako był Wiśniowiecki, czy ino wrona? Znasz-li generała podolskiego?

— Możny pan i dobry żołnierz, ale troche niedbały.

— Wiem znam. Nieraz-em mu to wyrzucał. Panowie Potoccy chcieli swego czasu, żebym z nim za granicę dla jego edukacyi jechał, żeby to pięknych manier przy mnie nabrał. Ale ja powiedziałem: „Nie pojadę właśnie dla jego niedbałości, bo on u żadnego buta dwóch uszów niema i w moich by się po dworach prezentował, a safijan drogi". Potem przy Maryi Ludowice po francusku chodził, ale ciągle go pończochy opadały i gołemi łydkami świecił. Nie dorośnie on i do pasa Wiśniowieckiemu!

— Łyczkowie kamienieccy także się wielce oblężenia boją, bo w czasie oblężenia handel stoi. Woleliby oni i do Turkow należeć, byle sklepów nie zamykać.

— Szelmy! — rzekł Zagłoba.

I obaj z małym rycerzem zakłopotali się srodze przyszłym losem Kamieńca; chodziło im prywatnie o Basię, która w razie poddania twierdzy, musiałaby los wszystkich mieszkańców podzielić.

Lecz po chwili pan Zagłoba uderzył się w czoło.

— Dla Boga! — rzekł — czego my się frasujem? A po co nam do tego parszywego Kamieńca chodzić i w nim się zamykać? Nie lepiej ci to przy hetmanie zostać i w polu przeciw nieprzyjacielowi czynić? A w takim razie Baśka przecie się do chorągwi nie zaciągnie i musi gdzieś odjechać, ale nie do kamieńca, jeno gdzieś daleko, chociażby do Skrzetuskich. Michale! Bóg patrzy w moje serce i widzi, jaką mam przeciw poganom żądzę, ale już dla ciebie i dla Baśki to uczynię, że ją odwiozę.

— Dziękuję waćpanu — odrzekł mały rycerz. — Jużci, żebym, ja nie miał być w Kamieńcu, nie napierałaby się tam i Baśka, ale co robić, jak rozkaz od hetmana przyjdzie?

— Co robić, jak rozkaz przyjdzie?.. Bodaj kaduk porwał wszystkie rozkazy!.. Co robić?.. Czekaj! poczynam myśleć bystrze. Oto trzeba rozkaz uprzedzić!

— Jakże to?

— Napisz zaraz do pana Sobieskiego, niby o nowinach mu donosząc, a w końcu powiedz że coram bliskiej wojny, chciałbyś z miłości, jaką dla niego masz, przy jego osobie zostawać i w polu czynić. Na rany Boskie to jest arcyprzednia myśl! Bo naprzód i to jest niepodobne, żeby takiego zagończyka, jak ty jesteś, za murem zamykano. zamiast go w polu zażywać, a powtóre za list takowy hetman jeszcze bardziej cię pokocha i zechce przy sobie mieć. Będzie on także potrzebował wiernych żołnierzy ... Słuchaj tylko, jeśli się Kamieniec obroni, to sława na generała polskiego spadnie, a czego w polu dokażesz, to na chwałę hetmańską pójdzie. Nie bój się! hetman cię generałowi nie odda. Prędzejby kogo innego oddał, ale ciebie, ni mnie nie odda! Pisz list! Przypomnij mu się! Ha! wart mój dowcip jeszcze czegoś lepszego, niż żeby go kury na śmieciach dziobały! Michale! napijmy się przy tej okazyi, albo co! Pisz list.

(Dalszy ciąg nastąpi.)